Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

Nr 170 — NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY — Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

Kraków, niedziela 26 czerwca 1938 r.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

FRANCJA WYŚLE WOJSKA DO CHIN

Tokio. PAT. Prasa japońska omawia demarche francuską w sprawie wyspy Hainan. „Yomiuri Szimbun" donosi, że rząd francuski miał zawiadomić rząd brytyjski, iż w wypadku obsadzenia wyspy Hainan, Francja wysadzi tam desant. Rząd francuski miał ponadto wskazać, że ewentualne zajęcie i ufortyfikowanie wyspy Hainan przez Japończyków będzie zagrażało nie tylko Indochinom, lecz również Honokongowi i Singapore i miał domagać się wspólnego desantu francusko-angielskiego. „Asahi Szimbun" nie sądzi wszakże, aby wspólna akcja Paryża i Londynu przeciwko Japonii była możliwa, gdyż oba państwa zaabsorbowane są sprawami hiszpańskimi i przypuszczalnie zachowają wyczekujące stanowisko wobec wydarzeń na Dalekim Wschodzie.

Pozbawienie obywatelstwa w Niemczech

Berlin PAT. „Reichsanzeiger" przynosi w dniu 25 bm. dalszą listę osób pozbawionych obywatelstwa. Lista ta zawiera 69 nazwisk.

—oOo—

Lord Cecil przeciw Chamberlainowi

Londyn PAT. Znany angielski polityk i acyfista Robert Cecil wystosował do przewodniczącego frakcji stronnictwa rządowych w Izbie Lordów pismo, w którym zapowiada definitywne opuszczenie przez siebie ław rządowych i przejście do opozycji.

Lotnicy republikańscy zbombardują miasta włoskie

Paryż PAT. W kołach politycznych Paryża poważne zaniepokojenie a nawet wzburzenie wywołała demarche ambasadora hiszpańskiego, który zawiadomił, że rząd w Barcelonie w razie dalszego bombardowania miast otwartych czerwonej Hiszpanii zamierza zastosować represje nie tylko w stosunku do mieszkańców z których przybywają samoloty bombardujące. Zapowiedź ta zrozumiana została jako deklaracja, że Hiszpania czerwona ma zamiar wysłać swe samoloty również przeciw miastom włoskim, aby w ten sposób odpowiedzieć na działalność lotników włoskich, służących w szeregach hiszpańskich wojsk narodowych. Podobne demarche została dokonana przez przedstawiciela dyplomatycznego Hiszpanii w Londynie.

PUŁKOWNIK KOC NA EMERYTURZE

Płk. Ulrych komendantem Związku Legionistów

Warszawa Ag. Iskra donosi:

W dniu 25 czerwca r. b. odbył się w Warszawie w lokalu oficerskiego kasyna garniz. walny zjazd Związku Legionistów polskich, zwołany w myśl statutu co dwa lata.

Jak wiadomo na poprzednim walnym zjeździe delegatów w dniu 24. maja 1936 r. marszałek Edward Śmigły-Rydz wygłaszając przemówienie, nie o jednoczeniu narodu i dźwignięciu Polski wzwyż pod hasłem obronności państwa. Tegoroczny walny zjazd delegatów również zaszczycił swą obecnością marszałek Edward Śmigły-Rydz, powitany u wejścia przez premiera gen. Sławoj-Składkowskiego oraz komendę naczelną Związku Legionistów polskich. Wobec nieobecności komendanta naczelnego Związku płk. Adama Koca, zjazd zagaił w zastępstwie gen. bryg. dr. Ferdynad Zarzycki, witając naczelnego wodza, którego uczestnicy zjazdu uczcili powstaniem, długotrwałymi oklaskami oraz okrzykami „niech żyje".

Do prezydium zjazdu gen. Zarzycki powołał w charakterze sekretarzy: posła Mariana Wadowskiego i mgr. E. Henisza.

Na prośbę przewodniczącego zjazdu zabrał głos marszałek Edward Śmigły-Rydz, wygłaszając przemówienie następującej treści.

Po przemówieniu marszałek opuścił zjazd, odprowadzany przez gen. Sławoj-Składkowskiego i komendę naczelną.

Wskazanego przez marszałka jako nowego komendanta naczelnego Związku Legionistów płk. Juliusza Ulrycha — zjazd wybrał przez aklamację. Płk. Ulrych objął dalsze przewodnictwo zjazdu.

Kolumną szóstkową zebrani delegaci i władze naczelne Związku udali się do Belwederu, gdzie w skupieniu 2-minutową ciszą oddano hołd komendantowi, składając wieniec z biało-czerwonych róż ozdobionych wstęgami o barwach orderu Virtuti Militari.

Następnie przewodniczący przywitał prezesa zarządu głównego P. O. W. min. Zyndram-Kościałkowskiego, który w imieniu Związku P. O. W. zaprosił następnie Związek Legionistów na zjazd delegatów P. O. W. w Wilnie w dniu 27-ym czerwca r. b.

Zgłoszoną przez płk. Ulrycha deklarację ideową, opracowana wspólnie ze Związkiem Peowiaków zjazd przyjął przez aklamację. Deklaracja ta przedstawiona będzie również zwołanemu na dzień 27 b. m. zjazdowi peowiaków w Wilnie.

(k) Po likwidacji swoich agend w OZN na następnej z kolei pozycji płk. Koc otrzymał dymisję. W ten sposób — zdaje się — kariera życiowa płk. Adama Koca, po ostatnich poczynaniach „konsolidacyjnych", znalazła wreszcie należną sobie pozycję. Pozycję emerytury.

Z drugiej zaś strony objęcie komendantury Legionistów przez płk. Ulrycha jest drugim, ważkim krokiem naprzód tej części sanacji, której przywodzi Sławek.

W obliczu nadciągających wyborów, stabilizowanie się wpływów tej grupy, — a wiadomo że płk. Ulrych był bliskim współpracownikiem marsz. Sławka w czasach BBWR. — która zrodziła obecną ordynacje do parlamentu, musi być niezwykle niepokojące.

W takiej chwili zjednoczenie całego bozu postępu w Polsce, natychmiastowa wspólna akcja P. P. S., S. L. i Stron. Demokratycznego o demokratyzację stosunków w państwie, staje się paląca, bezwzględna koniecznością chwili.

Czas nagli!

ZNÓW TRUPY W PALESTYNIE

Londyn PAT. Jeden Żyd i dwuch Arabów zostało zabitych w Palestynie podczas napadu bandy Arabów syryjskich na obóz żydowskich robotników, zaangażowanych w budowie „Muru Tegarta". Mur ten, jak wiadomo, ma odgrodzić drutem kolczastym Palestynę od innych arabskich miast sąsiednich. Atak Arabów nastąpił wkrótce po ogłoszeniu, że wszystkie stacje graniczne w Palestynie nie będą w przyszłości zamknięte od zmierzchu aż do rana.

Na marginesie

ZNAKI CZASU

W ostatnich dniach zamknięto dostęp do adwokatury. Skazano na bezczynność zastępy młodych ludzi. Oddano na pastwę rozpaczy tysiące młodych inteligentów. Złamano im życie, odebrano wszelkie nadzieje. Skrępowano adwokaturę, zabrano się do lekarzy. Znany już jest wszystkim sławetny projekt dotyczący przymusowej praktyki lekarskiej na wsi.

Dziś, każdy przykład jest zaraźliwy. Oto jak doniosła warszawska prasa onegdaj odbyło się w stolicy posiedzenie Rady Zw. Izb Rzemieślniczych. Na posiedzeniu tym pan poseł Snopczyński podkreślił konieczność regulowania dopływu sił do rzemiosła.

— Mamy bowiem — twierdzi pos. Snopczyński — szereg gałęzi rzemiosła przeludnionych, do których dopływ nowych sił należy chwilowo zamknąć. W pierwszym rzedzie dotyczy to: krawiectwa, szewstwa, stolarstwa itd.

Pos. Snopczyńskiemu, usiłującemu odegrać rolę „führera" polskiego rzemiosła, rzecz jasna nic nie szkodzi zamknięcie dopływu nowych sił do rzemiosła. Pan poseł Snopczyński ma przyszłość zapewnioną, przy ilu tam posadach „porasta w pierze" — więc pocóż będzie zaprzątał sobie głowę takimi drobnostkami jak ta, że z chwilą wprowadzenia jego projektów w życie nowe tysiące powiększa rzesze bezrobotnych.

Polska ma już dość panów, którzy w imię dobra ogółu, bronią własnych interesów.

* * *

Przytoczymy na zakończenie inny napozór drobny fakt. W IKC czytamy:

„W Poznaniu wezwano w piątek rano pogotowie na ul. Fabryczną do kobiety leżącej na bruku.

Jak się okazało, kobieta ta była zupełnie zdrowa!... i nie mając 20 groszy na tramwaj, spodziewała się, że pogotowie odwiezie ją na dworzec, chciała bowiem wyjechać do rodzinnej miejscowości Grządzielec w pow. ostrowskim.

Jest to 35-letnia Pelagia Wiatr. Lekarz pogotowia zwrócił Wiatrowej uwagę na niewłaściwość tego zabiegu. W. przyrzekła, że zwróci koszta niepotrzebnego przyjazdu pogotowia".

Ponury znak czasu: 35-letnia kobieta nie posiadająca w całym swym majątku 20 groszy. Dojrzała kobieta symuluje chorobę, by tylko dostać się bezpłatnie do miejsca rodzinnego. Powtarzamy: fakt drobny, wydawałoby się błahy, ale jakżeż charakterystyczny dla naszych czasów..

K. M.

Prez. Roosevelt mówi o swej działalności

WASZYNGTON (PAT). W wygłoszonym wczoraj przez radio przemówieniu prezydent Roosevelt omówił działalność swego rządu podczas niedawno zakończonej sesji kongresu. Prezydent wyliczył załatwione przez parlament ustawy, przy czym wskazując na ustawy gospodarcze i społeczne, oświadczył iż spodziewa się po nich poprawy stopy życiowej i wzrostu siły kupna u rolników i przemysłowców. Całokształt tych ustaw nazwał prezydent programem narodowej ochrony gospodarstwa amerykańskiego.

Niemcy zmieniają oblicze

W północnych Niemczech w przędzalni wielkiej fabryki włókienniczej z **powodu obniżki wynagrodzeń z 0.80 marek do 0.64 m. za godzinę robotnicy wstrzymali maszyny,** a kiedy to nie pomogło udali się pochodem przez miasto do biura D. A. Frontu, wobec czego obiecano im podwyżkę.

Przed dwoma tygodniami **w Völklingen przeprowadzili szoferzy pocztowi zwycięski jednogodzinny strajk.** Naturalnie i w tym wypadku chodziło o nieusprawiedliwioną zniżkę uposażeń.

O strajku robotników rolnych w okolicach Hamburga donosi **„Münchner Neusten Nachrichten"** oczywiście hitlerowskie pismo określa strajk jako rozmyślne szkodnictwo, donosząc przy tym, że trzy osoby z pośród strajkujących aresztowano i wysłano do obozu koncentracyjnego pod zarzutem sabotażu planu czteroletniego.

Fala strajków ogarnęła Niemcy

W środkowych Niemczech na pewnej wielkiej budowie wybuchł onegdaj **półtoragodzinny strajk protestacyjny robotników zatrudnionych przy robotach betonowych.** Bezpośrednim powodem strajku było niedotrzymanie umowy odnośnie do wysokości płac. Robotnikom chciano poważnie obniżyć zarobki bo o około 10 marek tygodniowo. Strajkujący wybrali z pośród siebie delegację, która oświadczyła stanowczo, że robotnicy nie wrócą do pracy dopóki krzywdzące zarządzenie nie zostanie cofnięte.

Pomimo gróźb zamknięcia w obozie koncentracyjnym za „sabotaż budownictwa narodowo - socjalistycznego" robotnicy ani na krok nie odstąpili od swych słusznych postulatów; to też strajk skończył się zupełnym zwycięstwem. Robotnikom przywrócono zarobki w poprzednio umówionej wysokości.

Również w środkowych Niemczech w pewnej fabryce mebli wywalczyli sobie robotnicy **drogą bezwzględnego strajku 10% podwyżki płac,** przy czym delegacja robotnicza interweniowała — wobec odmowy podjęcia rokowań ze strony zarządu fabryki — we władzach D. Arbeit Frontu.

Dramatyczna walka przeciwko zamierzonej obniżce zarobków rozegrała się w Berlinie, na jednym z oddziałów wielkich zakładów przemysłowych Siemensa. Drogą systematycznych stałych obniżek przeprowadzono tam w przeciągu dwóch lat po każdą redukcję zarobków robotniczych o blisko 30%. Już wtedy nie obeszło się bez oporu, do **otwartej jednak walki przyszło w b. r. z początkiem maja,** kiedy zarządzona przez narodowo-socjalistyczne kierownictwo redukcja wynagrodzeń za pracę akordową wynieść miała aż 25 proc. Robotnicy w liczbie 73 wybrali trójosobową delegację, która przez dwa dni bezskutecznie starała się doprowadzić do porozumienia. Wobec tego w przerwie, kiedy obecne były obydwie zmiany urządzono zebranie, które zgromadziło ponad 100 robotników, żądając bezwzględnie przywrócenia pierwotnej wysokości zarobków. Kiedy usiłował głos zabrać kierownik oddziału fabrycznego mianowany z ramienia partii, został natychmiast wygwizdany. Robotnicy przystąpili do pracy dopiero wówczas, gdy otrzymali obietnice, że płace nie ulegną żadnym obniżkom.

To pierwsze zwycięstwo komentuje się ogólnie jako wstęp do zdecydowanej walki o podwyżkę wynagrodzeń do poprzedniej wysokości.

Sensacyjne doniesienie „Timesa"

o sytuacji w Hiszpanii

LONDYN (PAT) „Times" donosi, że ambasador hiszpański Azcarete, który wczoraj odbył dłuższą rozmowę z lordem Halifaxem zwrócił się do ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii z oficjalnym zapytaniem, co się stało z brytyjską propozycją wydelegowania międzynarodowej komisji do Tuluzy dla objektywnego zbadania sprawy bombardowania otwartych miast Hiszpanii przez samoloty wojskowe gen. Franco według „Timesa" Azcarete miał oświadczyć, że jeśli ataki te nie ustaną, rząd barceloński zarządzi natychmiast ostre represje, sformułowano przy tym dość tajemniczą groźbę, której „Times" bliżej nie precyzuje, że objektem tych represji byłby nietyle Burgos i Salamanka, i in miejsca, skąd przybyli atakujący lotnicy.

W brytyjskich kołach rządowych wzrasta przekonanie, że sytuacja jest krytyczna i że należy ją za wszelką cenę jaknajprędzej zlikwidować.

W związku z tym prasa angielska daje wyraz rozczarowaniu, że odbyte wczoraj posiedzenie komitetu nieinterwencji było w rzeczywistości bezowocne.

W ciągu dnia wczorajszego agent brytyjski w Salamance sir Robert Hudgson otrzymał z Londynu instrukcję domagania się od gen. Franco wyjaśnień co do nieustającego bombardowania statków brytyjskich. Po otrzymaniu powyższych wyjaśnień, Hodgson na początku przyszłego tygodnia odjedzie do Londynu i, jak stwierdza „Times" narazie data jego powrotu do Hiszpanii nie została jeszcze ustalona. Niektóre dzienniki przewidują nawet możliwość, że Hodgson do Hiszpanii nie powróci.

NOWA CZYSTKA

wśród urzędników Austrii

WIEDEŃ (PAT). Do rozporządzenia z 31 maja rb., regulującego stosunki służbowe urzędników austriackich, ukazała się nowela na mocy której urzędnicy austriaccy ożenieni z żydówkami albo pół-żydówkami mogą być zatrzymani w służbie państwowej w wypadkach wyjątkowych — za zezwoleniem zastępcy kanclerza Hitlera.

Powyższe zarządzenie wydane zostało prawdopodobnie ze względu na specyficzne stosunki, panujące wśród stanu urzędniczego w Austrii, w którym istnieje znaczna ilość małżeństw mieszanych. **zarządzenie to umożliwi zwolnienie większej liczby urzędników i przyjęcie na te posady narodowych socjalistów.**

Zatarg między najbogatszą kobietą

a jej mężem, duńskim hrabią

Paryż. PAT. Prasa paryska z ogromnym zainteresowaniem opisuje zatarg pomiędzy najbogatszą kobietą świata Barbarą Hutton Reventlov, a jej mężem duńskim hrabią Reventlovem, w wyniku którego to konfliktu żona miała zwrócić się do władz angielskich z oskarżeniem przeciwko mężowi o pogróżki.

Prasa paryska w depeszach z Londynu stwierdza, że hr. Reventlova nie ma w tej chwili na terenie Angli gdyż zostałby tam natychmiast aresztowany. Wbrew różnym sensacyjnym przypuszczeniom szeregu dzienników, „Petit Parisien" donosi, że cały zatarg dotyczący synka państwa Reventlowów polega na tym, że matka chciała syna wychowywać w duchu angielskim, gdy ojciec jako duńczyk chciał wychowywać syna na duńczyka. W tej chwili obecnej w Paryżu mają się toczyć rokowania między hr. Reventlovem a rodziną jego żony, zmierzające do pogodzenia małżonków.

TUNG-HING BOMBARDOWANY

Tokio PAT. Japońskie eskadry powietrzne bombardowały Tung-Hing, miasto położone na granicy Kwantungu i Indochin.

Agencja Domei zaznacza, iż obrzucono bombami objekty wojskowe. Tung-Hing jest bardzo ważnym węzłem komunikacyjnym w którym krzyżują się drogi, prowadzące z Indochin do Chin.

Czy wolno ludzi tych brać poważnie?

Wystąpienia Ozonu i p. Miedzińskiego przeciwko Żydom więcej wywołały huku aniżeli na to zasługują. Żydowska prasa zareagowała powodzią artykułów z republikami, dyskusją itd. Reakcyjna prasa polska wyrażała zachwyt, poprzez który przebijała nuta obawy przed konkurencją. Znalazł się nawet jakiś naiwny, który we Wiadomościach Literackich, bardzo uprzejmie prosił p. Miedzińskiego o wyjaśnienie pewnych wątpliwości logicznych i zapewniał p. Miedzińskiego, że wierzy, iż to co pisał, pisał z dobrą wolą.

Poco i naco to wszystko?

Gdy kameleon czuje, że znalazł się na tle zielonym, przybiera kolor zielony. — Gdy spadnie na szarą ziemię, szarzeje, gdy spina się po brązowym pniu staje się brązowy. Kameleon chce żyć i bezpieczniej dla niego, gdy nie odcina się od tła. Mimikra kameleona jest dobrym jego prawem danym mu przez naturę. Ani liść zielony, ani brązowy pień, ani szara ziemia nie okazuje najmniejszego wzruszenia gdy kameleon przyjmuje ich kolor jako swój, a potem go znowu zmienia. Uznanie kameleona nie jest im potrzebne, wartość ich nie zależy od kameleona i jego zdania, który kolor jest najbardziej właściwy.

Wielu ludzi ma w sobie coś z kameleona. Zmieniają oni nie tylko skórę w zależności od tego, jak się kształtuje koniuktura ich potrzeb życiowych. Jest to prawo dane im przez naturę i niema tu żadnego problemu.

Problem zaczyna się dopiero, gdy ludzie tacy chcą przewodzić społeczeństwu i chcą być jego nauczycielami lub mentorami, albo zgoła sędziami. Problem polega na pytaniu, czy społeczeństwo posiada dość sił odpornych, by wpływy takiego nie zdemoralizowały i nie doprowadziły do gangreny wewnętrznej?

Pan Miedziński n. p. był ongiś jednym z najbardziej ruchliwych posłów radykalizmu chłopskiego. Gdy koniunktury przestały sprzyjać takiej roli znalazł powody by zmienić swą przynależność polityczną. Posłował z „bezpartyjnego bloku" ale gdy się to okazało pożytecznym, jako posei dał się użyć dla rozpowszechnienia opinii o posłach — osłach itp. powiedzonek. Nie zrzekł się jednak posłowania. Wierny przyjaciel, oddany podwładny byłby przestrzegał, że skutki wystąpienia zostana ze względu na jego formę zrozumiane inaczej, aniżeli to było zamierzone.. Wierny przyjaciel naraziłby się na gniew, ale nie naraziłby przyjaciela lub wodza na łatwe do przewidzenia skutki. — Pan Miedziński nie naraził się na gniew.

Pan Miedziński bronił współpracy z Żydami, jak długo program taki miał za sobą autorytet. Gdy autorytetu tego już nie stało, p. Miedziński chce być pierwszym w szeregu tych, którzy zalecają diametralnie inną polítykę, inne zasady morale państwowego. Trudno wyliczyć wszystkie przemiany, przez jakie p. Miedziński przechodził. Jeszcze trudniej określić, czym był właściwie p. Miedziński w poszczególnych fazach swej działalności, czy szczerym wyznawcą, czy przenikającym czynnikiem cudzej myśli i dyspozycji mającym na celu jakieś gry ukryte, kiedy był sobą i prawdziwym przyjacielem, a kiedy tylko były to pozory, czy poglądy jego naprawdę ulegały z akrobatyczną łatwością najbardziej karkołomnym przemianom, czy też był on artysta charakterystyki i kiedy charakterystyka ustępuje twarzy rzeczywistej.

Problem nie tkwi w treści samych takich przemian p. Miedzińskiego i innych jemu podobnych. Nie tkwi on także w losie przygodnych ofiar działalności tych panów. Problem tkwi w tym, czy można w życiu publicznym tolerować taki brak wierności zasad głoszonych, dla haseł i ślubów, taką łatwość interpretacji przysiąg odbiegającej od ich podstawowej treści?

Nie mamy, pomimo niepewności kim właściwie są tacy panowie, podstaw do twierdzenia, że nie zależy im na tym by w Polsce było dobrze, że swoje osobiste ja wynoszą ponad interes państwa, że nie są ludźmi dobrej woli. Być może że wszystkie ich przedziwne przemiany, to tylko jeden ciąg prób i eksperymentów robionych na ślepo na króliku doświadczalnym, by znaleść sposób skuteczny, tylko że próby te robione są jakby na ślepo i... że królikiem tym jest Państwo Polskie. Problem polega na tym, czy istotnie obywatele Rzeczypospolitej, bez różnicy poglądów politycznych, mogą się zgodzić na to, by Rzeczpospolitą traktowano jako królika doświadczalnego?

Inna zupełnie jest sprawa, gdy młody narodowiec, który nie miał okazji zbierania długich doświadczeń, powtarza hasła płynące setkami cichych strumyków z zachodniej granicy, a inną sprawa gdy to czyni ktoś doświadczony. Młody narodowiec może wierzy, doświadczony polityk — powiedzmy łagodnie — eksperymentuje. Inna sprawa gdy endek z dawien dawna grzmi i piorunuje na Żydów, a inna gdy czyni to dawny ich towarzysz, który doskonale wie, jak mało, jak nic nie mieli oni do powiedzenia w rządach, w administracji, w polityce finansowej państwa, w polityce walki z kryzysem, polityce zabezpieczenia gospodarczych podstaw obronności państwa, jak usunięto ich wpływy z samorządu, z sejmu, senatu, ciał opiniodawczych itd.

Endekowi jeszcze by można zaufać, gdyż nikt mu nie zarzuci, że złamał wierność swoim poprzednim idealom. Czy można zaufać tym, którzy zmieniali swoje zasady po kilka razy, którzy dopiero wtedy zdobyli sie na odwagę antysemityzmu, gdy Hitler rozpoczął dla swoich celów ogólnoświatową na nich nagonkę?

Zaiste nie o Żydów tu chodzi. Endek nie byłby dla nich lepszy. Chodzi o to, że nie może istnieć państwo bez oparcia o jakieś morale.

Pan Miedziński jako minister Poczt i Telegrafów musiał odejść z bardzo niepochlebnym świadectwem. Pan Koc był jednym z wykonawców polityki gospodarczej, która pchnęła kraj w beznadziejna nędzę i cofnęła go w rozwoju o kilkanaście lat. Gdyby zwykły robotnik spisał sie w podobny sposób ze swoją pracą, wyleciałby on natychmiast, bez wypowiedzenia i każdy sąd pracy odrzuciłby wszelkie ew. pretensje z tego tytułu. Gdyby rolnik w taki sposób gospodarował, sam by w konsekwencji klepał biedę. Gdyby przemysłowiec lub kupiec, lub rzemieślnik samodzielny w taki sposób pracował, postradałiby majątek i zeszliby na dziady. Bo oni wszyscy ponoszą sami odpowiedzialność za swoje czyny, porządek społeczny nie stwarza dla nich żadnych parawanów, za które by sie mogli ukryć. Czy politycy, którzy chcą być nauczycielami i wodzami społeczeństwa mają być uwolnieni od wszelkiej odpowiedzialności, od degradacji społecznej, czy mają być pomimo kompromitujących wyników swej pracy arbitrami orzekającymi nadal o losach tysięcy obywateli? Czy stan taki nie grozi załamaniem autorytetu władz i instytucji, na terenie których działają? Czy dawanie posłuchu głosom takich panów, którzy sami nie zdali egzaminów życia i sami nie dotrzymali wierności głoszonym przez siebie ideałom, nie kompromituje społeczeństwa? Czy w takim dawaniu posłuchu nie tkwi zarodek gangreny? Czy w tym nie jest ukryta premia dla braku wszelkiej wierności i wszelkiego poczucia odpowiedzialności?

Wydaje mi się, że nie jest rzeczą obojętną kogo społeczeństwo obiera za swoich mężów zaufania i według jakiej metody dokonywuje ich selekcję.

Wydaje mi się, że tam gdzie niema wierności dla zasad i słów i gdzie niema odpowiedzialności za wynik podjętej pracy, tam także nie może być poznania prawdy. Społeczeństwo które zrzeka się dobrowolnie dostępu do prawdy i jej szukania popełnia samobójstwo. W tym tkwi problem.

Włd. Drmd

Sensacyjna afera

handlarzy narkotyków

PARYŻ (PAT). Sensacyjna afera handlarzy narkotyków, która na terenie paryskim doprowadziła do aresztowania b. dyplomaty peruwiańskiego Carlo Bacula, obfituje w coraz to sensacyjniejsze i nie pozbawione nieraz humoru szczegóły. Rewizje, przeprowadzone u wspólników dyplomaty peruwiańskiego, zajmującego się handlem kokainą i heroiną zaprowadziły policję do dwóch magnackich siedzib, dwóch zamków, należących do stryja i siostrzeńca, który z niczego dorobili się olbrzymich majątków.

Wczoraj policja paryska wykryła w jednym ze składów mebli kufry i skrzynie konsula Carlo Bacula, zawierające całe serie paszportów dyplomatycznych i poufnych dokumentów peruwiańskich oraz dokumentów pochodzących z sekretariatu Ligi Narodów, przeważnie raportów agentów Ligi Narodów, zwalczających handel narkotykami. Wśród dokumentów urzędowych konsulatu peruwiańskiego w Wiedniu, którego kierownikiem był Bacula, znaleziono m. in. list, wystosowany przez ten konsulat w roku 1935 do policji szwajcarskiej z zapytanie, czy policji tej nie jest znany handlarz narkotykami Carlo Bacula. Jak się okazuje, dyplomata przemytnik, zaniepokojony, czy czasem nazwisko jego nie stało się juz znane policji szwajcarskiej, sam jako konsul zwracał się doń z zapytaniem na swój własny temat.

OD WYDAWNICTWA!
Prosimy o uregulowanie należności z tytułu zaległej prenumeraty.

Fraszki

O „humanitarnym" wilku.

TOKIO. Premier ks. Konoye ma zwrócić się do opinii publicznej całego świata z apelem przeciwko niehumanitarnej akcji wojsk chińskich, które przerwały tamy na rzece Żółtej.

Gdy wilk konia napadł w drodze
Ten go w żebra kopnął srodze
— wył więc rabuś ginąc marnie:
Koniu! Walczysz — niehumanitarnie.

Pytanie o wodzu.

Czemu tak jest urządzone
Niech mi ktoś odpowi:
Że nam łatwiej wódz dogodzi,
niźli my wodzowi?

lew

Przegląd prasy

Sejm nie nadąża...

Ozonowy megafon na Poznań „Nowy Kurier“ dobrał się na serio do Sejmu, który ośmielił się wybrać marszałka nie po myśli p. Miedzińskiemu. Ostatnio w artykule „Oblicze społeczno-polityczne Sejmu“ p. J. Z. przeprowadza rozważania, w wynikach swych wprost groźne dla dalszej wegetacji naszych izb ustawodawczych:

> Obecny stan rzeczy w Sejmie i Senacie jest właściwie anachronizmem. Parlament trwa w stanie rozbicia i rozproszkowania, natomiast społeczeństwo konsoliduje się.
>
> Życie przekreśliło koncepcję społeczeństwa politycznie rozproszkowanego. Idziemy w kierunku przeciwnym. Coraz lepiej rozumiemy, że musimy być narodem zorganizowanym i zdyscyplinowanym, a nie rozproszkowanym i sobiepańskim; że musimy być monolitem, a nie kupą piasku. Ten proces myślowy czyni postępy i w parlamencie, czego dowodem stworzenie koła parlamentarnego O. Z. N. Ale tempo i przebieg tego procesu nasuwa wniosek, że parlament nie nadąża za społeczeństwem.

Koło parlamentarne O. Z. N. reprezentuje w Sejmie i Senacie większość; O. Z. N. w społeczeństwie nie reprezentuje nic. A ozonowy publicysta powiada, że to „parlament nie nadąża za społeczeństwem“.

Cóż zatym prostszego, jak zrobić nowe, naprawdę demokratyczne wybory, a wtedy stan skonsolidowania społeczeństwa znajdzie swe wierne odbicie w składzie nowych Izb?

Nieprawdaż?

Czyim organem jest „Gazeta Kościelna“

W notatce pod tym tytułem pisze „Dziennik Polski“:

> Bardzo przykre widowisko daje lwowski "tygodnik dla duchowieństwa", redagowana przez ks. Milewskiego „Gazeta Kościelna". Zamiast przestrzegać obiektywizmu w wystąpieniach politycznych Gazeta Kościelna" angażuje się po stronie „endecji", jakby była partyjnym organem Stronnictwa Narodowego. Redaktorzy i wydawcy „Gazety Kościelnej" nie liczą się zupełnie z faktem, że wśród duchowieństwa, są nie tylko endecy i że nie wypada nadużywać pisma wydawanego przez Wzajemną Pomoc Kapłanów do prowadzenia partyjnej propagandy.

Gdyby tak gustowny atak zamieścił np. „Naprzód“ — no, to ostatecznie nic dziwnego. Czytelnicy narodowej prasy wiedzą przecież, że socjaliści, to folksfront, żydokomuna i wogóle masoni. Ale skąd ten wyskok przeciwko prasie katolickiej na łamach ozonowego pisma?

Oto w ostatnim numerze „Gazety Kościelnej“:

> umieszczono artykuł potępiający w sposób niedwuznaczny, a wysoce demagogiczny akcję Obozu Zjednoczenia Narodowego, natomiast gorliwie zareklamowano konsolidację pod przewodem Str. Narodowego.

Pewnie, pewnie! Konkurentów trzeba tępić!

lw.

Komisja samorządowa odrzuca wszelkie poprawki

Przy art. 53 odrzucono poprawkę p. Sommersteina, ażeby do wniesienia protestu wystarczała tylko połowa liczby wyborców uprawniającej do zgłaszania kandydatów.

W art. 54 wprowadzono zmianę do ust. 1) zgodnie z uchwałą komisji administracyjnej Mianowicie ten ustęp brzmi teraz: „O unieważnieniu wyborów z urzędu bądź wskutek protestu orzeka starosta powiatowy przy współudziale wydziału powiatowego z głosem stanowczym. Wojewoda przy współudziale wydziału wojewódzkiego z głosem stanowczym", a oprócz tego dodano na końcu tego ustępu postanowienie, że w Warszawie decyduje o unieważnieniu wyborów minister spraw wewnętrznych.

Resztę artykułów tej grupy przyjęto bez zmian.

Art. 58 o kosztach wyborów przyjęto bez dyskusji.

W przepisach końcowych p. Kopeć domagał się zrównania przepisów o wyborach rady miejskiej m. Gdyni z innymi miastami.

Poprawkę p. Kopcia odrzucono.

Wrócono następnie do sprawy terminów wyborczych. P. Kopeć sądzi, że podział miast pod względem tych terminów aż na 4 kategorie jest zbędny i wystarczyłoby podzielić miasta na 2 kategorie: do 60.000 mieszkańców i ponad 60.000.

Na wniosek przewodniczącego p. Podoskiego upoważniono przewodniczącego wspólnie z referentem do ustalenia tych szczegółów technicznych w myśl wskazań, jakie wynikają z przeprowadzonej dyskusji.

Do art. 41, który mówi o systemie głosowania w jedno i dwumandatowych okręgach, zgłoszone zostały 3 wnioski p. Sommersteina, p. Waszkiewicza i p. Kopcia, żeby cały ten artykuł skreślić. W razie gdyby ten wniosek upadł, p. Sommerstein zgłasza wniosek mniej daleko idący o skreślenie słów, mówiących o jednomandatowych okręgach.

W dyskusji p. Kopeć, przemawiając za zniesieniem jedno i dwumandatowych okręgów, argumentował, że jego poprawka gwarantuje lepszy dobór członków rady miejskiej, zapewnia ludności robotniczej i pracowniczej należną reprezentację w radzie miejskiej oraz uzyskania w radzie miejskiej kompletnego obrazu miasta. Jeżeliby wniosek o zniesienie jedno- i dwumandatowych okręgów nie został przyjęty, ustawa nie będzie pożyteczna i p. Kopeć zapowiada głosowanie przeciw tej ustawie.

P. Sommerstein: przemawiając za tym samym wnioskiem, przypomina, że komisja administracyjno-samorządowa zniosła w stosunku do gromad jednomandatowe okręgi, oraz, że naczelna rada związku miast wypowiedziała się przeciw jedno- i dwumandatowym okręgom, jako sprzecznym z zasadą proporcjonalności wyborów.

P. Waszkiewicz, przemawiając za wnioskiem o skreślenie jedno i dwumandatowych okręgów dowodzi, że stosowanie takich okręgów, to jest zasady większościowej, prowadzi do rozpolitykowania. Wybory oparte na zasadzie proporcjonalności umożliwiają reprezentację wszystkim grupom ludności, natomiast przy wyborach, opartych na zasadzie większościowej, zespoły gospodarcze, jak np. lewiatan, muszą dla uzyskania mandatów przyłączać się do ugrupowań politycznych.

Komisja odrzuciła wniosek p Kopcia, p. Waszkiewicza i p. Sommersteina o skreślenie art. 41, oraz mniej daleko idący wniosek p. Sommersteina o skreślenie jednomandatowych okręgów.

Następne posiedzenie w sprawie ustroju m. st. Warszawy odbędzie się we czwartek dnia 30 b. m.

Japonia wysyła dywersantów do Sowietów

MOSKWA. Agencja Tass donosi z błagowieszczeńska, że dnia 8 czerwca sowiecka straż graniczna aresztowała przy brzegu rzeki Amuru, w pobliżu miejscowości sergiejewka statek mand urski, na którego pokładzie znajdowało się 29 koeranczyków i chińczyków, w chwili aresztowania 8 osób znajdowało się już na brzegu sowieckim, aresztowanym zabrano broń pochodzenia japońskiego, aparat fotograficzny i kilka innych przedmiotów.

Aresztowani przyznali się do tego, iż wysłani zostali na terytorium sowieckie dla dokonania aktów dywersyjnych i że zorganizował ich i uzbroił dyrektor japońskich kopalń złota, jak zaznacza agencja, prowokacja ta zorganizowana przez militarystyczne koła japońskie w mandżurii, ma na celu wytworzenie naprężonej sytuacji na granicy sowiecko-mandżurskiej.

Dwa zamachy w Szanghaju

Szanghaj PAT. W komisji międzynarodowej dokonano dwóch zamachów.

Kilku napastników przedostało się wczoraj popołudniu do biura gdzie się mieścił zarząd wielkiego chińskiego przedsiębiorstwa handlowego w chwili, gdy tam byli zgromadzeni wszyscy prawie właściciele przedsiębiorstwa. Napastnicy dali kilkanaście strzałów, raniąc prawie wszystkich obecnych.

W kilka godzin później dokonano napadu w hallu jednego z hoteli chińskich na Nankin Road. 4 osoby zostały ranne. W obu wypadkach napastnicy zdołali zbiec ukrywając się w tłumie przechodniów.

Włochy nie myślą o wycofaniu się z wojny hiszpańskiej

RZYM PAT. Prasa stanowczo wypowiada się przeciwko rozejmowi w Hiszpanii.

„Stampa“, komentując onegdajsze porozumienie, osiągnięte na terenie podkomitetu Londyńskiego w sprawie zastosowania planu Brytyjskiego, dotyczącego Hiszpanii, pisze że porozumienia tego nie należy przeceniać ani też bagatelizować. Może ono być dobrym punktem wyjścia. jeżeli nie stanie się pretekstem do nowych manewrów obstrukcyjnych. Przede wszystkim należy zamknąć granicę pirenejską, a ponadto położyć kres plotkom prasy francuskiej na temat rozejmu między Hiszpańskimi stronami walczącymi. Czynniki popierające projekt rozejmu pragną oczywiście oddać tę przysługę obozowi czerwonych, ponieważ wszelkie zaprzestanie działań wojennych odbiło by się ujemnie na szansach gen. Franco, który w najbliższych tygodniach i miesiącach zamierza wykonać kilka decydujących uderzeń, równie skutecznych, jak to, które zakończyło się zajeciem wybrzeża morza śródziemnego w srodkowej Hiszpanii.

Ogólna mobilizacja narodowa w Japonii

Tokio PAT. Agencja Domei donosi, iż w związku z ogólną mobilizacją narodową obejmującą przemysł i handel, co pociągnie za sobą ograniczenie produkcji w wielu gałęziach przemysłu, należy oczekiwać iż około 800 tysięcy robotników utraci pracę. Liczba ta przewyższałaby dwukrotnie ilość bezrobotnych w r. 1931 kiedy przemysł japoński najbardziej odczuł kryzys światowy. Istnieje jednak nadzieja, iż połowa robotników, którzy utracą pracę znajdzie wkrótce zatrudnienie w przemyśle wojennym, który uskarża się na brak rąk roboczych.

Ministerstwo finansów stara się obecnie dokonać znacznych oszczędności zmniejszając sumy preliminowane na rok 1938/39 o 200 lub 300 milionów yen. Zmniejszone zostałyby wydatki na roboty publiczne i do minimum zredukowanoby wypłaty zagraniczne.

ATAK GOSPODARCZY III Rzeszy na Czechy

PRAGA (PAT) Prasa czeska zamieszcza szereg alarmujących wzmianek i artykułów, dotyczących ofensywy gospodarczej Niemiec przeciw czechosłowacji „Narodni Polityka“ podkreśla, iz ofensywa ta nie ogranicza się już do anulowania zamówień węgla czeskiego dla terenów b. Austrii oraz likwidowania przewozów kolejowych przez Czechosłowację, obecnie jak donosi wspomniany dziennik Niemcy usiłują zyskać wpływy w życiu gospodarczym czechosłowacji przez skupywanie udziałów w przedsiębiorstwach czeskich.

CZERWIEC
26
niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150 50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11.

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela Jana i Pawła

Teatr

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w niedzielę o godz. 3-ciej popołudniu „Gałązka rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego w inscenizacji i reżyserii autora.

Wieczorem po cenach zniżonych, komedia F. Crommelynck'a „Serce Balbiny", w reżyserii W. Radulskiego, z R. Pawłowską, A. Matusiakówną, J. Wernicz. W. Bednarską, H. Bielską, K. Fabisiakiem H Węgrzynem, L. Ruszkowskim, T. Kondratem.

Jutro w poniedziałek z powodu prób generalnych przedstawienia nie będzie.

W końcowych próbach pod kierunkiem reż. W. Radulskiego sztuka L. E. Kuxley'a „Wiosenne porządki". Obsadę sztuki stanowią: A. Matusiakówna, Z. Modzelewski, W. Niedziałkowska, W. Macherski, K. Fabisiak, K. Opaliński, R. Wroński, W. Kolwas, A. Possart. Premiera w najbliższy wtorek.

Plan przedstawień: Niedz. 26. VI. 3 popoł. „Gałązka rozmarynu", wiecz. „Serce Balbiny". Poniedz. 27. VI. przedstawienia nie będzie. Wtorek 28. VI. „Wiosenne porządki".

Repertuar kin

ADRIA: „Premiera" (Zarah Leander) i „Rycerze pustyni".
APOLLO: „Za cudze winy" (Warner Baxter, Gloria Stuart).
ATLANTIC: Bogate biedactwo (Sh. Temple) Ostatnia salwa.
LOPP: Niewidzialne małżeństwo — i — Spotkali się w Paryżu.
DOM ŻOŁNIERZA: „Barkarola" (L. Baarowa. G. Fröhlich).
PROMIEŃ: Towarzysze broni.
SWIT: „Szeik" Ramon Novarro, I. Lane).
UCIECHA: „Znachor", wznowie
SZTUKA: „La Habanera" (Zarah Leander).
WANDA: „Jej wielkie przeżycie" (Janet Gaynor, Adolf Menjou).
STELLA: Dramat Księcia Józefa w gł. roli Jadwiga Smosarska.

Radio

PONIEDZIAŁEK, 27 CZERWCA 1938

8.00 Muzyka. 11.20 Kamil Siant-Sacns. 14.00 Muzyka 15.15 „Jak oni to robią" wesoła audycja dla dzieci w opr. Jerzego Gerżabka, 15.30 „Czy wiecie, że..." w opr. dr. Jana Reguły. 16.00 Zespół instrumentalny Jerzego Gerta z udz. Alberta Harisa (refreny i piosenki). 16.45 „Upiór morski z Moldefiordu" felieton wygł. Bohdan Pawłowicz. 17.00 „To i owo". 18.10 Transmisja z Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie: koncert kameralny z okazji 1-go Kongresu Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet. 19.30 „W atmosferze towarzyskiej" koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała ork. PR., pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 21 00 „Polonez Ogińskiego", fragment z powieści Antoniego Wysockiego, czyta Łucja Zawirska. 21.10 „Pieśni morskie". Wykonawcy: Piątka Poznańska z tow. zespołu instrumentalnego (2 waltornie, fagot, obój, akordeon), Włodzimierz Radliński (tenor). 22.05 Muzyka.

O demokratyczną ordynację wyborczą do samorządu

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie stwierdza, że Świat Pracy zjednoczył się dzisiaj we wspólnym dążeniu do odbudowy i utrwalenia praw demokratycznych w Polsce.

Pod hasłem wolnych, demokratycznych wyborów i zmiany ordynacji wyborczej w duchu zrealizowania powszechności, bezpośredniości, równości, tajności i proporcjonalności prawa wyborczego zrealizowała się jedność całego Świata Pracy.

Rozpatrywane obecnie przez Sejm projekty ordynacji wyborczej do samorządu, nie są zgodne z zasadami demokratycznymi, a ponadto pogarszają dotychczasowy ustrój samorządowy.

Pracownicy umysłowi domagają się pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej wychodząc z założenia, że tylko taka ordynacja wyborcza może zapewnić Światu Pracy należną mu reprezentację w samorządach terytorialnych. W szczególności pracownicy umysłowi opowiadają się przeciwko dzieleniu miast na wiele okręgów, albowiem pozbawia to ich ze względu na terytorialne rozproszkowanie wszelkich szans w wyborach.

Zważywszy, że obecne instytucje publiczne o charakterze przedstawicielskim nie odpowiadają rzeczywistemu układowi sił w społeczeństwie, a przede wszystkim nie uwzględniaia właściwej reprezentacji Świata Pracy, pracownicy umysłowi domagaja się jak najszybszego rozpisania nowych niezależnych, demokratycznych wyborów do samorządów terytorialnych, ubezpieczeniowych i do ciał ustawodawczych.

Pracownicy umysłowi domagaia się ponadto powołania — w drodze powszechnych wyborów — Izby Pracy, a to na zasadach deklaracji przedłożonej przez wszystkie organizacje zawodowe w Ministerstwie Opieki Społecznej na konferencji w dniu 10. XII. 1936 r.

Reportaże kieleckie

»Duchty« Świętokrzyskie

Każde miasto choćby najbardziej zacofane w snobiźmie posiada swe wartości kulturalne. Maleńkie nawet osiedla ludzkie, rzucone gdzieś w pełni kraju, oddalone od dużych środowisk posiadają coś — to coś, co popularnie zwą elitą umysłową. Oczywiście nie mam tu na myśli „elitczyków" mianowanych przez pana burmistrza na wniosek postrunkowego policji. Poprostu jest ktoś kto maluje nie pokoje umeblowane, lecz obrazki, ktoś kto pisze niekoniecznie podania do sądu grodzkiego i nakazy płatnicze, kto śpiewa nie z pobudek religijnych tylko, lecz także dla przyczyn innych i t. d., a więc wyodrębnia się sylwetką na tle szarego tłumu.

Można zaryzykować twierdzenie, że jeszcze dotychczas twarde życie nie potrafiło wyrwać z korzeniami tego, co się winno zwać kulturalnym pionierstwem. Ataki reakcyjnego wstecznictwa nie mogły dotrzeć do duszy zbiorowisk ludzkich w całym kraju.

Do środków gdzie proces walki o kulturę jest przykładowym zaliczyć należy Kielce — dziś osiemdziesięciotysięczne miasto wojewódzkie; ongi gród biskupi, serce powstań i buntów narodowo-patriotycznych miasto Legionów Józefa Piłsudskiego, kolebka myśli Żeromskich i Dygasińskich.

Różnorodne pierwiastki złożyły się na kształtowanie oblicza kulturalnego Kielc. Do dnia dzisiejszego miasto jest terenem zaciekłych walk kulturalnych kierunków: rewolucyjnego i zachowawczego, buntującej się wolności i grupy popieranych pachołków.

Czasy obecne: szybobicie, burdy, bojówki, kurs na klerykalny faszyzm spowodowały, że walka stała się bardziej zacietą i skrytą. Niemal całkowicie zakonspirowane sfery demokartyczne nie zrezygnowały z walki. Walka prowadzona jest nadal z tym jednak, że dziś demokracja już nie może stosuje metody kulturalnego oddziaływania. Metoda ta zdaje się być w dzisiejszych warunkach jedynie możliwą.

Malarstwo

Region świętokrzyski dostarczył tematów. Te skolei wydały artystów. Wygląda to nieco paradoksalnie. Na usprawiedliwienie należy podać, że kieleccy malarze uprawiają niemal wyłącznie regionalizm. Takie widać panują prawa zwyczajowe.

Ambicja malarza kieleckiego to namalować jaknajwięcej widoków większego rozmiaru z regionu kieleckiego i uzyskać pochwałę miejscowej prasy, a co zatym idzie ewentualne poparcie „wyższych" czynników. To wszystko. Są drobne wyjątki, lecz ci wyjątkowi już prawie wykończeni.

Jest taki artysta malarz jak Czesław Obertyński. Artysta dużej miary. Trochę dziwak, bo nie maluje portretów miejscowych dygnitarzy, bo żyje zdala od protekcji i protektorów. Obertyński wydaje się być tym ostatnim dumnym artystą, który wielkość ludzi zwykł mierzyć miarą talentu. Są i inni: Perendyk, Weizetel, ostatnio przybył Miłosz, a dalej ze dwie dziesiątki tych „wielkich" reklamowanych, co to „jak osioł ogonem" wymalowali wielkie płótna i rozmiarem obrazów wielkość ich urzędowo uznano. Ci to szczęśliwi wybrańcy.

Kilka kolejnych wystaw zwiedziły czynniki oficjalne i rodziny wystawiających malarzy. Czy ludność nie czuje sympatii do portretowanych dygnitarzy miejscowych — trudno odgadnąć? Raczej winni jej być obojętni. Wystawa odbywała się w miejscu wygodnym, bo w parku miejskim w odnowionym lokalu, przy wiosennym cieple, wśród czaru stuletnich drzew. A ludziska jakby na przekorę miejsce to omijali.

Literatura

Piszących jest dużo. Samych biur prośb i podań kilkanaście i setki naganiaczy. Tyle urzędów, biur prywatnych i ludzi wolnych zawodów. W Kielcach pisze każdy. Pisze pigularz i komponuje marsze triumfalne dla Francji, czasem pan radca kropnie o moralności, a czasem stuletnia dziewica przypomina nielicznym czytelnikom „Gazety Kieleckiej dawne, dobre czasy, kiedy to chłopstwo zbuntowane waliło się kijem niżej krzyża.

Młodych jest wielu. Na czoło wysuwa się (z powodu gość krzykliwy) Eugeniusz Żytomirski, autor aż trzech tomików poezji. Poezje jak poezje, różnie z nimi bywa.

Ostatnio ukazało się w druku „Wesele Świętokrzyskie" Stanisława Suchorowskiego. Utwór zakrojony nie na miarę kielecką. Suchorowski wydał książkę własnym nakładem. Jest członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zrozumiałe nie mógł uzyskać poparcia.

Na kieleckim rynku wydawniczym(?) znów gwarno. Uczniowie jednego gimnazjum popełnili zbiorowy tom poezji. Ci przynajmniej młodzi. Między takimi jak: „mamusi poświęcam" wyodrębnia się naprawdę talent. Jan Michalski. Syn chłopa i działacza ludowego. Michalski jeszcze nie zbyt śmiało idzie, lecz wie gdzie prowadzi droga i jaki jest cel.

Całkiem odrębnie zdala od ludzi tworzy Kazimierz Moryciński. Dziwak, bo oddawna idzie sam, łaski nie potrzebuje. Kiedyś — dawno wygwizdano jego sztukę. Gwizdały katolickie, moralne Kielce. Dziś on tworzy oddzielnie i gwiżdże na wszystko. Kilku innych pisze ot tak dla przyjemności pani mamy, narzeczonej, a kilku nawet dla chleba.

Niewielka tylko grupa ludzi do dziś stoi na barykadach, broniąc niezależności kultury regionu kieleckiego. Inni będą umierać w spokoju i dobrobycie z piętnem lokajstwa.

W. Ch.

Na krakowskim bruku

Na ulicy Kalwaryjskiej w czasie przechodzenia przez jezdnię została potrącona przez dyszel furmanki Sumara Anna, robotnica lat 86.

Sumara upadła na jezdnię doznając rany tłuczonej na prawiej skroni. Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

—oOo—

motocyklem z Marią Bednarską po ulicy Józef Piwowarczyk w czasie przejażdżki Józefa Piłsudskiego z powodu szybko przebiegającego przez jezdnię nieznanego mężczyzny skręcił nagle motocyklem. w bok, skutkiem czego Bednarska spadła z tylnego siedzenia na bruk doznając złamania lewego obojczyka, zać Piwowarczyk stłuczenie obu nóg. Piwowarczyk razem z Bednarską udali się dorożką konną na Pogotowie. Motocykl uległ uszkodzeniu.

Na ulicy Smolki 12, do mieszkania Tobiasza Otyli przyszli dwaj nieznajomi mężczyźni w celu oglądnięcia mieszkania. Podczas oglądania i pertraktacyj jeden z nich skradł leżącą na biurku portmonetkę w której znajdowało się 30 zł.

—O—

Na ulicy Długiej w składzie fakuł Lempla Augusta wybuchł pożar. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. Straty wynoszą 150 zł. Ogień prawdopodobnie spowodowały dzieci bawiące się na podwórzu.

LITERATURA I SZTUKA

ARTYŚCI MÓWIĄ...

Umieszczamy tu kolejno wywiady z przedstawicielami literatury i sztuki. Chcemy, by przemówili do nas bezpośrednio i poinformowali nas zarówno o swych pracach i zamierzeniach, jak i o trudnościach, z jakimi walczą oraz o swym stosunku do życia i sztuki. Będziemy się starali uzyskać tu głosy jaknajbardziej różnorodne jak pod względem dziedziny i kierunku twórczości, tak też i wieku czy zasług. Mamy nadzieję, że z rozmów tych wyłonią się przed nami najważniejsze zagadnienia współczesnej literatury i sztuki polskiej oraz obrazy warunków bytu i tworzenia naszych artystów. W poprzednim numerze zabrał głos Tadeusz Peiper, dzisiaj przemówi:

władysław woźnik

Artysta teatru miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie. Znany recytator Peipera, Norwida i wielu innych. Jako motto do powyższej rozmowy może służyć fraszka C. K. Norwida p. t. Zdrowy Sąd: „Oj zasługuje na wielką nagane, Kto kala gniazdo własne — ale taki, Co widzi, ile gniazdo jest skalane, To mi dopiero łotr, to ladajaki!.. Taki jest cynik lub niezrozumiały, Porządek nawet może popsuć wieczny; Takiego wartoby z Tarpejskiej skały Potrącić... człek to bardzo niebezpieczny".



Władysław Woźnik bardzo niechętnie nawiązuje z nami tę „publiczną" rozmowę. Twierdzi, że nie ma zupełnie o czym mówić, nie może znaleźć interesującego dla siebie tematu. Przecież nie będzie mówił o swojej karierze scenicznej, o tym, w jakich rolach grał, w jakich odniósł największe sukcesy, jakie opracowuje i t. d. — to, co się tak przyjęło w świecie aktorów, a co jest nudne i dla niego i dla czytelnika. Nie chce także mówić o swych recytacjach, o tym, w jaki sposób doszedł do takiego ujęcia poezji Peipera czy Norwida, że nawet najtrudniejsze utwory tych poetów stają się dostępne dla bardzo nieprzygotowanego słuchacza i potrafią go porwać, jakimi środkami osiąga tę właściwą sobie siłę wyrazu. Znane są sukcesy wieczorów recytacyjnych Woźnika, a co najciekawsze — występy jego były owacyjnie przyjmowane nie tylko przez znawców i smakoszów poezji, lecz i naprzykład przez publiczność robotniczą. Woźnik uważa jednak, że i o tym dziś nie warto mówić, gdyż swego czasu dość już pisano o jego wieczorach, a dziś należą one do przeszłości.

— Jestem w stanie błogiego lenistwa. Nie z mojej zresztą winy. Znam wiele poematów i wierszy różnych autorów i różnych epok, ale nie ma słuchaczów, nie ma ludzi, którzyby cierpliwie wysłuchali recytacji, czy się nią zainteresowali. W teatrze gram mało i teatr jest dziś mało interesujący dla samego aktora. Z tragiczną kroniką tygodniową Słonimskiego na temat teatru zgadzam się całkowicie, bez zastrzeżeń. Nikt się nie interesuje aktorem. Aktorzy zajmują się indywidualnie własnymi karierami i to też nie ich wina. Z konieczności.

Nie ma teatru w Polsce o jakiejkolwiek linii artystycznej, mam na myśli repertuar i styl teatru. Są to sklepy z mieszczańską sztuką. Od czasu do czasu zabłąguje się w nich jakimś stylowym utworem scenicznym, do którego aktorzy zmanierowani w tandecie literackiej nie posiadają środków do ukazania walorów sztuki. Brak reżysera nowoczesnego, który by publiczności zresztą dosyć inteligentnej przygotował sztukę do strawienia — sprawia, że teatr przestaje być potrzebą duchową widza.

Kształcenie na reżyserów w warszawskim PIST'ie (Polski Instytut Sztuki Teatralnej) nie wytrzymuje krytyki. Wpuszcza się gromadę teoretycznie przygotowanych kandydatów, rekrutujących się z ludzi o zawiedzionych ambicjach aktorskich i kompletnie bez talentu reżyserskiego. Egzaminu na reżysera nie można zdawać, tak jak nie można zdawać egzaminu na artystę malarza, kompozytora lub poetę. Decyduje talent twórczy. Odważyć się tego nie da.

W zamarach PIST'u przebija typowa regulacja przyrostu niepożądanych lub niewygodnych ze względów konkurencyjnych elementów

Teatr nie korzysta prawie ze zdobyczy nowoczesnej wiedzy technicznej i artystycznej. Jest instytucją zarobkową i mało postępową. Jest nie nowoczesny.

Od wpuszczenia do teatru świeżego powietrza i artystów nowoczesnych zależne są losy przyszłego teatru polskiego. Trzeba przyjść i słowami Kondrada z Wyzwolenia: „walić młotem".

Budżety wszystkich teatrów w Polsce powinny być ujawniane w najdrobniejszych szczegółach wszystkim obywatelom przynajmniej raz na miesiąc, przekonalibyśmy się, komu służy teatr.

Człowiek jest celem

W porównaniu do wydanych w 1936 r. „Lamp", w których jeszcze nieraz spotykało się prozaizmy i partie wiersza poetycko „puste", ostatni tomik Wita *) jest ważnym krokiem naprzód; „WAM" jest książką w której osobowość twórcza poety znalazła już swój formalny odpowiednik stawiając go w rzędzie najdojrzalszych liryków młodego pokolenia.

„Piszę jakgdybym piórem i niezłomnie kuł im śmielej tym piękniej" — mówi juliusz Wit w wierszu tytułowym. Temat, surowy materiał który podsuwa poecie rzeczywistość, staje się dzięki świadomie skierowanej wyobraźni twórczej przetworzony na poemat, którego jedynym tematem jest człowiek i jego sprawy. Piękne motto książki: „człowiek jest celem" streszcza całą jej ideologię. Wspólny ton i ustalenie kolejności wierszy, celowe, jakgdyby chronologiczne ich rozmieszczenie sprawiają, że „WAM" wydaje się chwilami jednym poematem, podzielona na rozdziały powieścią poetycką. Pierwszy w tomiku wiersz „Poeta przychodzi na świat" określa mniej więcej datę urodzin bohatera może wyimaginowanego przeze mnie „trudnego życiorysu". Tę samą rolę określenia czasu spełniają następne wiersze, odnoszące się do okresu dzieciństwa: „Kolorowa wiosna", „Fotomontaż 1914", czy wiersz „1918". Trzon „powieści" obejmuje tematycznie wszystko to, co musiałoby najżywiej obchodzić „bohatera": praca, przyjaźń, miłość, sztuka a przede wszystkim i wszędzie „twarz krwawiąca stulecia" z pięknym wierszem „Chorągiew".

Na dojrzałość tych wierszy składa się przede wszystkim duże w stosunku do poprzedniego tomu zagęszczenie widzeń czy wizji poetyckich i różnorodność ich. Powtórzenia, będące charakterystycznym chwytem Wita nie są nigdy powtórzeniami tych samych wizji; służą najczęściej do podkreślenia różnic przy wyliczeniach podobnych poetycko spraw, z których poeta buduje jakąś wizję i mają równocześnie swoje uzasadnienie rytmiczne wprowadzając monotonię dla wywołania potem tym silniejszego kontrastu.

Na przykład:

„ostra woń tranu
ostra woń teru
woń morskiej burzy
trzeba mi było zostać rybakiem"...

albo:

„mów czy pojadę dzisiaj daleko
po złoto białej Arabii
po szalony wyjaśniony nów
po zwykłe niesłychane szczęście
komuż teraz wyśpiewać się chciało
radość odnowa jedyną"...

Wiersze Wita cechuje romantyczna tęsknota i niezaspokojenie. Najwyraźniej daje się to odczuć w wierszach „Być rybakiem", w „Fomie Gordijewie" i w „Odjeździe". Powtarzający się często motyw odjazdu ma urok rzeczy tajemniczej, upragnionej i trudno osiągalnej — czasem staje się symbolem tęsknot poety:

„jak odjeżdżać to daleko
pod wieczoru żółty żagiel
pod bezsenny wiatr"

albo:

„tak ja ciebie pokochałem
jakgdybym jutro odjechać miał gdzieś
w inne jutro
w inne doprawdy jutro
w szczęśliwy miłosny wiek".

Z wielką wrażliwością J. Wit odczuwa przyrodę, kolory, ich drobne nuanse i ostre kontrasty: „cyborium w kolorach skrzypiec jaskrawych śpiewa gaśnie światło pomarańcz wesoło winne słońce kraczą gorąco wrony nad miastem liśćmi kopciu krążące"... „niema ucieczki ze świata kolorów" — mówi nawet gdzieindziej — ale właściwym zawsze jego celem i tematem jest zawsze człowiek; buduje mu „olśniewający posąg" i najżywiej śledzi te „zmienne kolory", z których wynurza się jego twarz. I dlatego nie układ „chronologiczny" wierszy, ale przede wszystkim ich wyraz stanowi o jednolitości tej książki. Ten wspólny wyraz, który nie jest jak u innych tak zw. poetów społecznych przyszywanym leitmotivem, artystycznym smaczkiem; ten wyraz to jednolity ton liryzmu Wita — ton humanistycznego oddania się człowiekowi i jego sprawom.

H. Wielowiejska

*) Juliusz Witt Wam. Gebethner i Wolff Warszawa 1938.

„Entartete Kunst"

(Na marginesie wystawy sztuki niemieckiej)

Trzeba zdać sobie sprawę, że ekspresjonizm w malarstwie niemieckim, który posłużył narodowym socjalistom — do ulepienia broni przeciwko nowoczesnej sztuce był tworem jaknajściślej związanym z atmosferą czasów powojennych.

Wojna, to jedno wielkie rumowisko rzeczy, ciał, iedj, stała się dość pociągającym tematem dla wyobraźni. Literatura wykoślawionyzh i okaleczonych przez wojnę zjawisk życiowych, jest społecznym wyrzutem sumienia, protestem przeciwko straszliwemu widowisku, trwającemu cztery lata na frontach, a po nastaniu pokoju rozgrywającemu dramat do końca — we wszystkich dziedzinach życia.

Tych ilustracji, opisujących podmiejską anegdotę, filozofujących i błąkających się po bezdrożach tendencji, nikt nigdy nie uważał za dzieła sztuki.

Obok nich istniała w Niemczech prawdziwa sztuka i literatura i jeśli użyto przeciwko niej zarzutu „sztuki zdegenerowanej" i umieszczono na indeksie między tendencyjną ilustracją a... eksponatami z domu warjatów to tylko dlatego, że nie chciała służyć organizowaniu nowej wojny.

Hitler przypisuje fałszywie narodowemu socjalizmowi wolę oczyszczenia sztuki z naleciałości ekspresjonizmu. Ekspresjonizm skończył się wyczerpał sam własne źródła we wszystkich krajach w których istniał — bez pomocy Hitlera. Stracił rację bytu z czasem kiedy rany zadane kulturze i psychice ludzkiej przez wojnę zaczęły się goić. Ale objawy społeczne wywołujące takie odruchy kultury będą towarzyszyły każdej wojnie.

K. Filipowicz

Co to jest poezja?

Temat ten nie przestanie chyba nigdy absorbować ludzi, biorących mniej lub więcej aktywny udział w życiu literackim. A sąd o poezji zmienia się wciąż zależnie od epoki, ludzi czy okoliczności. Niedawno w Paryżu rozpisano ankietę p. t. „Co myślę o poezji?" Odpowiedzi nadesłano bardzo dużo, niektóre z nich zwracają uwagę swoją niecodziennością. Między innymi znany poeta Paul Fort mówi, że: „poezja jest to przygoda, którą przeżyłem".

Max Jacob sformułował swoją odpowiedź bardzo krótko: „Człowiek ustawicznie gubi uczucia ludzkie — poezja zwraca mu je".

Geografia literacka

Tygodnik francuski „Les nouvelles Littéraires" wpadł ostatnio na bardzo ciekawy pomysł stworzenia geografii literackiej Francji. Wykonanie tego pomysłu polega na tym, że każdy numer tygodnika zawiera jedną „podróż" t. j. odcinek mapy Francji z zaznaczeniem i opisem tych miejscowości, które mają jakiś związek z literaturą, t. j. z biografią, twórczością pisarzy czy też z życiem literackim Francji.

Pragnąc zaś zachęcić czytelników do bardziej wnikliwej lektury tych „podróży", redakcja „Les nouvelles Littéraires" ogłosiła konkurs, w którym czytelnicy będą mogli wziąść udział po ukończeniu całej geografii. Konkurs tęn zawiera następujace pytania: 1) którą z 12 podróży uważam za najbardziej interesującą; 2) dlaczego; 3) ile głosów uczestników padnie na wybraną przeze mnie podróż.

Pomysł „Les nouvelles Littéraires" niewątpliwie zasługuje na uznanie. Jest to łatwa i skuteczna droga zainteresowania przeciętnego czytelnika historią życia literackiego swego kraju. Nie trzeba się tylko łudzić, że taka „geografia" spopularyzuje cośkolwiek samą literaturę. Od biografii pisarzy i biografii dzieł do twórczości literackiej jest droga daleka: prowadzi ona przez uważną lekturę utworów. Niestety dziś jeszcze bardzo powszechnie pokutuje przekonanie, że daty, nazwy imiona i tytuły składają się na wystarczającą wiedzę o literaturze.

Nowe wydawnictwa z zakresu uproszczonej rachunkowości dla wsi

Staraniem Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. ukazał się w czerwcu rb. dlaszy ciąg wydawnictw z zakresu uproszczonej rachunkowości dla gospodarstw rolnych, której wzory zostały uzgodnione z Ministerstwem Skarbu. Ukazały się następujące książki:

1) Najprostsza „Rachunkowość dla gospodarstw drobnych o obszarze ogólnym do 50 ha" uznana przez Ministerstwo Skarbu za odpowiadającą przepisom ordynacji podatkowej. Cena zł. 3.—

2) Opracowany wspólnie ze Związkiem Właścicieli Lasów „Rejestr obrotu drzewem" (księga obrotów drzewem w naturze) przystosowany do wymagań władz skarbowych. Cena zł. 5.—.

3) Opracowany w porozumieniu ze Związkiem Organizacji Rybackiej „Rejestr obrotu rybami" dla gospodarstw stawowych, przystosowany do wymagań władz skarbowych. Cena zł. 4.—.

Skład główny powyższych wydawnictw w drukarni L. Bogusławskiego, Warszawa, ul. Świętokrzyska 11. Konto P. K. O. Nr. 14.214.

Wydanie Małego Rocznika statystycznego

Ukazał się Mały Rocznik Statystyczny za rok 1938, wydany w nakładzie 100 tys. egzemplarzy przez Główny Urząd Statystyczny. Jest to wydawnictwo wszechstronnie i wyczerpująco informujące o życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym Polski. Uwzględnia przytym szeroko stosunki międzynarodowe. Materiał liczbowy, zawarty w obecnym wydaniu, został zaktualizowany, tak, że wydanie tegoroczne jest niezbędne dla wszystkich, którym potrzebne są krótkie i ścisłe informacje o Polsce współczesnej. Mały Rocznik Statystyczny zawiera XXIV — 406 stron, 560 tablic i 4 mapy kolorowe. Cena w okładce półsztywnej wynosi 1 zł.

Silne wstrząsy podziemne we Florencji

(r) Florencja (PAT). Seismografy tutejszego obserwatorium zanotowały o godz. 1-szej w nocy silne wstrząsy podziemne, których ośrodek znajdował się w odległości 5300 km. od Florencji, przepuszczalnie w Indiach.

Jaja zamrożone doskonałym artykułem eksportowym

Gdynia (Kabel) Eksport zamrożonych jaj z Polski wydaje się mieć zapewniony zbyt na dłuższy czas. Jak wiadomo, jest to zupełnie nowy artykuł eksportu polskiego, a pierwszy transport do Anglii wyruszył z Gdyni przed 2 tygodniami. Eksport jaj zamrożonych był dotąd prawie wyłączną domeną Chin, które wywoziły do 3.000 ton rocznie, obecnie jednak chińskie wytwórnie uległy zniszczeniu z powodu działań wojennych. Zamrażalnie jaj istnieją ponad to jeszcze w Rumunii i Jugosławii, jak jednak stwierdziła ekspertyza, polski system zamrażania stoi na najwyzszym poziomie. Rozwój eksportu jaj zamrożonych powoduje, iż po uruchomieniu zamrażalni w Gdyni i Dębicy powstać ma również odpowiedni zakład w Warszawie.

Kursy wakacyjne społem

Ag. „Echo" podaje: Akcja kursów i obozów letnich prowadzona rok rocznie przez Związek „Społem" już się rozpoczęła. Od 1 do 10 czerwca odbył się w Ustroniu kurs dla młodzieży wiejskiej przy udziale 54 uczestników. Od 10 do 20 czerwca bawili w Ustroniu na kursie spółdzielczym członkowie Związku Peowiaków. Obecnie odbywa się w tej miejscowości kurs dla młodzieży robotniczej. W dniach od 7 do 15 czerwca odbył się w Sitkówce kurs dla kierowników piekarń spółdzielczych. Obecnie w Sitkówce słuchają wykładów i wypoczywają po ciężkiej pracy pomocnicy sklepowi.

Pożar fabryki

(r) Białogród (PAT). W położonej w pobliżu Lublany miejscowości Kic wybuchł dziś w jednej z fabryk gwałtowny pożar. Wyrządzone szkody wynoszą kilka milionów dynarów. Straży Pożarnej nie udało się zlokalizować ognia, które strawił również kilka sąsiednich budynków

Pięcioraczki na filmie

Pięcioraczki kanadyjskie rozpoczęły nakręcanie filmu „Five of a kind". Praca połączona z zabawą i zjadaniem łakoci podoba się im w najwyższym stopniu, tak, że film ten pozwoli milionom osób zobaczyć dzieci te takimi, jakie są w codziennym życiu.

COŚ O POWIEKACH

Często po wytężonej pracy, czytaniu, lub szyciu powieki czerwienieją i nastepuje obrzęk czasami nawet długotrwały. Płatki waty, zmoczone w ciepłym wywarze rumianku zapobiegają temu. Dobry jest również wywar z bławatków.

NAJNOWSZY NUMER „EPOKI"

Ukazał się Nr 17 (120) demokratycznej „EPOKI" pod znakiem ważnych zagadnień doby bieżącej i zawiera treść następującą: Artykuł wstępny p. t. „Od krańców Pomorza po rubieże Małopolski" ocenia znaczenie święta chłopskiego dla całego obozu demokracji polskiej, Rubryka „Zachód mówi" przynosi dokładne streszczenie przemówień kierowników polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych przeciwko „osi". Artykuł p. t. Wszelkie ślady muszą być zacierane" rzuca światło na krecie chody hitlerowskiej propagandy u nas i gdzieindziej. Rubryka „Z dnia na dzień" przynosi sporą wiązankę żywych artykułów polemicznych. **Wł. Romanowski** drukuje interesujące studium o twórczości Leśmiana p.t. „O poecie, który odszedł". **J. K. Wende** w artykule p. t. „Podwójny nurt Zegadłowicza" prowadzi spór literacki z krytykami twórczości autora „Zmór". Artykuł **Roberta Leurquina** p. t. „W godzinach wielkiej próby" przynosi źródłowe dane o sile i zdolności pisze rzeczowo o postawie Watykanu w artykule p. t. „Dyplomatyczna dwuznaczność" pisze rzeczowo o podstawie Watykanu wobec hitleryzmu i demokracji. Cena 50 gr. — Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5. Konto P. K. O. 26.630.

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

25) POWIEŚĆ

— Że mi pani powie teraz w cztery oczy, dlaczego mi nie można zaufać!

— Ach doktorze, to był tylko żart z mojej strony.

— A koleżanki pani są przekonane, iż jestem przestępcą moralnym.

— One mają o panu zupełnie inne mniemanie.

— Mianowicie?

— Tego naprawdę nie mogę panu zdradzić.

— Zatem, nie miałaby mi pani nic więcej do powiedzenia?

— Tak — i nie.

— A więc, — co pani ma na serduszku?

— Małą prośbę, odpowiedziała Ellen, robiąc kokieteryjną minkę.

— O — jestem do usług pani. Otworzył z powrotem drzwi pokoju, zapraszając ją ruchem ręki do wejścia. Potem przekręcił nieznacznie klucz w zamku. Być może, że uczynił to mocą przyzwyczajenia, albo może... Czym mogę pani służyć?, spytał uprzejmie.

— Słyszałam, że po skończeniu tego filmu, zacznie pan nakręcać nowy w filmie „Epoka". Czy to prawda?

— Tak. Zastanawia mnie jednak, jak szybko tajemnice filmowe stają się publicznymi.

—Film jest szklanym domem panie doktorze, w filmie trudno utrzymać coś w tajemnicy.

— Zdawać by się mogło, że przez mury tego szklannego domu, podpatruja człowieka tysiace oczu. Ale co ma to wspólnego z życzeniem pani?

— W tym filmie jest wiele epizodów i małych rólek.

— Pani, zdaje się zna nawet treść manuskryptu.

— Tego nie mogę twierdzić, jednakże wiem, że jest w nim moc epizodów — — — rólek — — —

— I? — spytał Leonardi.

— Czy mogłabym jedną z nich dostać przez pana?

— Jestem przekonany, że dałoby się to przeprowadzić, bo jest w tym filmie sporo rzeczy, któreby pani bardzo odpowiadały.

— Zatem — byłby pan tak dobry zająć się tą sprawą?

— Dla pani, panno Ellen, byłbym gotów niejedno uczynić. Na stole leży manuskrypt tego filmu, chciałaby pani przeglądnąć spis ról? — spytał odkrywając okładkę.

Ellen przystąpiła nieco bliżej, pochyliła się nad stołem — — —

— Aż dotąd, wskazał Leonardi palcem na grupę nazwisk zakreślonych czerwonym ołówkiem, są główne i poboczne role. Reszta wszystko epizody. Studentki, rewolucjonistki, aresztantki — rzecz dzieje się w przedwojennej Rosji — — — Najładniejsze są role studentek.

— Mogłabym ewentualnie jedną z nich, pytała Ellen nieśmiało, a oczy poczęły jej pałać radośnie —

Spojrzała jeszcze raz na spis osób. Studentka I.

„ II.

„ III.

Nagle owiał jej szyję gracy oddech Leonardiego, stojącego za nią. Ellen chciała usunąć się nieznacznie na stronę, odwrócić, ale w tej samej chwili uczuła chwyt przez pół, a pod stanikiem na piersi jego pieszczącą rękę...

— Ależ doktorze, co pan robi, mówiła szamocąc się lekko w jego objęciu, a równocześnie myślała — za cenę tej taniej przyjemności jaka mu sprawiam, będę miała rolę. Doktorze, proszę mnie puścić, — to przecież — — —

— Ależ Ellen — zamiast być uleglejszą... Pani pewnie zauważyła, że ja od miesięcy — — — Mogłaby nas łączyć piękna przyjaźń — ja bym panią protegował — — — doszłaby pani do głównych ról — — —

— Pan wie, że jestem zaręczoną. Mój narzeczony — — —

— Cóż to szkodzi?

— Nie — proszę mnie puścić — ja chcę teraz odejść bez względu na rolę — — —

Starała się uwolnić z jego uścisku — — —

Leonardi rozpalał się coraz więcej. Gorętsze stały się jego pocałunki okrywające jej szyję, ramiona, usta — — — Głośniejszy oddech, silniejsze objęcia — — — I przeginając ją wolno wtył, upadł z nią na otomanę — — —

Doktorze — jakżeż można — — — proszę mnie puścić — — —

Uczuła na sobie ciężar jego ciała — — — Lubieżnie zakradały się ręce w wycięcie sukni — — — W obawie, że jej potarga, jedwabną bieliznę, poczęła sama nieznacznie rozpinać guziczki — — — Uwolniła z koronek dwoje pięknych, jędrnych piersi o brunatnych centkach i różowych jagodach. Muskały je namiętnie rozpalone wargi — — —

— Może się nasyci tą pieszczotą — może ochłonie — — —

Ale już rękę jego czuła na kolanie, udzie, wyżej — — — Wiedziała, że ją zmoże, że wszelka walka jest daremna. Nawet wołanie o pomoc, tylko by ją skompromitowało. Nikt nie śmie wiedzieć, że przyszła do niego — — — I jej poczęła krew uderzać w skronie, rozpalać się, burzyć — — —

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nadmierne opłaty od rolników

Jedna z Izb Rolniczych zwróciła ostatnio uwagę, że pomimo uchylenia dekretem z 3 XII. 1935 r. prawa pobierania przez związki samorządowe opłat mytniczych, mostowych na drogach publicznych t. zw. kopytkowych, rogatkowych przy wjeździe do miast, oraz opłat za postój na drogach publicznych — rolnictwo jest w dalszym ciągu obciążone zbyt wielką ilością opłat. W instrukcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 19 I. 1938 r. dla związków samorządowych wyjaśnione było, że uchylenie prawa samorządów terytorialnych do poboru opłat postojowych na drogach i placach publicznych nie dotyczy poboru opłat za korzystanie z rynku w celach sprzedaży, a tego rodzaju opłaty nie należy zaliczać do postojowych, gdyż o ich poborze decyduje korzystanie z placu publicznego w celach sprzedaży.

Na tle różnej interpretacji postanowień dekretu i instrukcji M. S. Wewn. dochodzi często do nieporozumień i zatargów między rolnikami, a zarządem niektórych miast w sprawie słuszności pobierania opłat. Zdaniem Izby intencją dekretu było zniesienie opłat płaconych przez rolnictwo na rzecz miast, poza opłatami za zwierzęta wprowadzone na targowisko. Z intencją tą nie zgadzają się postanowienia instrukcji M. S. Wewn. Izba wskazuje, że ustawodawca w dekrecie przewidział wyjątki i zaznaczył, że nie dotyczy opłat pobieranych za używanie targowisk w rozumieniu rozporządzenia o obrocie zwierzętami, drobiem i mięsem — ale dekret nie wspomina o innych wyjątkach, jak rynki, place i t. p., o których mówi instrukcja.

Izba zaznacza, że niektóre zarządy miast pobierają opłaty od furmanek rolników przywożących produkty, wyłączając furmanki próżne, inne znowu miasta pobierają opłaty od każdej furmanki,, bez względu na to z czym do miasta przyjeżdża. Zdarzają się wypadki, że pobierane są opłaty od furmanek rolników, przyjeżdżających na targowisko ze zwierzętami, za które płaci się osobno opłaty przy wprowadzeniu ich na targowisko. Jeszcze inne miasta wprowadziły niczym nieuzasadnione opłaty „brukowe". Ta różnorodność w pobieraniu opłat świadczy o różnej interpretacji instrukcji M. S. Wewn. przez miasta i o niejasnościach w interepretacji dekretu z 3 XII. 1935.

Konieczne jest wyjaśnienie i uporządkowanie tych zagadnień.

Rozwiązanie partii politycznych w Antiochii

Antiochia PAT. Pułkownik armii francuskiej Cellet komendant wojskowy Sandżaku Aleksandretty, zarządził rozwiązanie wszystkich partii politycznych w Sandżaku W dzielnicy arabskiej Antiochii wybuchł strajk protestacyjny przeciwko osadzeniu w areszcie przewódcy Arabów-mahometan Saki Arsusi. Należy zauważyć, że przewodcy Arabów chrześcijan solidaryzowali się z mahometanami. Po 3 dniach trwania strajku protestacyjnego Arsusi został wypuszczony na wolność.

Konferencja z henleinowcami nie wróży powodzenia

Praga PAT. Prasa czeska omawia dzisiejsze rozmowy ministrów czechosłowackich z przedstawicielami Niemców sudeckich z dużym sceptycyzmem.

Co do meritum rozmów prasa nie wykazuje wielkiego optymizmu. Przeciwnie, z faktu, że przedmiotem narad był nie statut narodowościowy, lecz żądania stronnictwa sudecko-niemieckiego, dzienniki wysnuwają wniosek, że Niemcy nie rezygnują ze swoich maksymalnych żądań, które nie mogą, zdaniem ich, w żadnym razie wejść do statutu narodowościowego. Prasa henleinowska wstrzymuje się dzisiaj od wszelkich komentarzy.

Partyzanci chińscy na tyłach armii japońskiej

SZANGHAI. Jak donosi agencja „Reuter" w obsadzonej przed paroma miesiącami przez Japończyków prowincji Szan si chińskie oddziały partyzanckie rozwinęły ożywioną działalność. Chodzi tu mianowicie o resztki armii chińskiej tej prowincji, liczące około 200.000 ludzi. Oddziały te mogą stać się bardzo niebezpieczne dla wydłużających się w miarę postępowania ofenzywy japońskich linij komunikacyjnych na tyłach. Parę garnizonów japońskich zostało już przez partyzantów doszczetnie rozbitych.

USA przeciw bombardowaniom powietrznym

Jersey City (PAT). Sekretarz wojny Woodring, przemawiając na uroczystości wręczenia mu dyplomu doktora praw, oświadczył m. in. iż wielkie mocarstwa powinny szybko porozumieć się co do ograniczenia bombardowania powietrznego wyłącznie do objektów wojskowych. Stany Zjednoczone — dodał Woodring — gotowe są współpracować z innymi narodami nad każdym racjonalnym projektem, zmierzającym do zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń w sposób definitywny.

Wielka Brytania została dozbrojona

Londyn (PAT). Minister wojny Chore-Belisha oświadczył na zgromadzeniu narodowych liberałów, że W. Brytania została znakomicie dozbrojona. Wydatki na zbrojenie dochodzą obecnie do 1 miliona funtów szterlingów.

Zamach na auta w Niemczech

Berlin PAT. W dzienniku ustaw Rzeszy ogłoszona została dziś ustawa, przewidująca karę śmierci za organizowanie na drogach zasadzek na auta.

—o—

Rocznicowy numer „Czarno na białem"

Kolejny numer tygodnika demokratycznego **„Czarno na białem"** przynosi na czołowym miejscu dalszy ciąg ze wszech miar ciekawych reportaży z Czechosłowacji płk. **Januarego Grzędzińskiego** oraz artykuł wstępny **Jana Turonia** p. t. „Nasz rok", omawiający roczną pracę „Czarno na białem" z okazji pierwszej rocznicy istnienia tego pisma **J. Raduski** polemizuje z Warszawskim Dziennikiem Narodowym na temat „wielkiej prawdy" supremacji endecji w Polsce. **Jerzy Boreisza** omawia uroszczenie imperialistyczne Włoch faszystowskich na tle ostatniej książki Zischki. Prof. **Rajchman** pisze o imperialiźmie Trzeciej Rzeszy.

Polski kwartet na festiwalu trenczyńskim

Jak dowiadujemy się, w drugim festiwalu europejskiej muzyki kameralnej w Trencziańskich Teplicach, który odbędzie się pod protektoratem prez. ministr Dr. Milana Hodży w drugiej połowie sierpnia br. wezmą udział następujące zespoły muzyczne: — Ondryczek—kwartet, The Tudor Singres, Polski kwartet, praski kwartet dęty, Quartet z Berlina, Nowy węgierski kwartet pałeczkowy, Kabelacz—ensemble, Gebel Trio z Berlina, Quator F. Touche z Paryża i kwartet praski. Na fetiwalu reprezentowana będzie zarówno klasyczna jak współczesna muzyka.

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczania jest jeden millmetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4
Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1 m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20 —, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0 15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek.
Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18